Rok V. Styczeń 1886 r. Nr. 1

PRZEDPŁATA WYNOSI

W Szwajcaryi

Rocznie............ fr. 3.
Półrocznie.......... fr. 1.50
Kwartalnie.......... fr. —.75

W innych krajach związku pocztowego (pod opaską)

Rocznie............ fr. 4.
Półrocznie.......... fr. 2.

Numer pojedynczy (pod opaską) cts. 30.

Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS“

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEDPŁATA WYNOSI

W Austryi

Rocznie.............. fl 1.50
Półrocznie............ fl. 75

W Niemczech

Rocznie.......... mrk. 3
Półrocznie....... mrk. 1.50

W Rosyi

Rocznie.............. rs. 1.50
Półrocznie........... rs. 75

Numer pojedynczy w koperci 50 cts.

Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych.

Adres Redakcyi i Administracyi: GENEVE, Route de Carouge, 7 Imprimerie de l'Aurore.

Dnia 28 Stycznia 1886 roku w murach cytadeli warszawskiej zamordowani zostali towarzysze nasi:

Stanisław Kunicki

Piotr Bardowski

Jan Pietrusiński

Michał Ossowski

Towarzysze nasi przyjęli śmierć męczeńską z okrzykiem:

NIECH ŻYJE REWOLUCYJA SOCYJALNA!

Warszawa, X pawilon, dnia 30 Stycznia 1886 r,

Posełam wam niektóre szczegóły z przedednia śmierci Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego.

Zabrali ich tak nagle, żeśmy nie mogli się pożegnać z nimi, a potem zabroniono im nawet napisać do nas.

Gdy ich zabrano, Pietrusiński grał z Sieroszewskim w szachy i, wychodząc jeszcze mówił, żeby ich nie składać, bo przyjdzie dokończyć grę. Kunicki wykładał fizykę, a Ossowski uczył się geografii.

Pierwszą część nocy mieli oni księży u siebie; potem około północy pozwolono wszystkim czterem połączyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana — pisali także dużo listów, ale te, zdaje się, nie przepuszczą; — jeść dano im, jeśli który zażądał. Wyszli z pawilonu z głową do góry, rozmawiając z sobą: — w ogóle wcale nie okazali trwogi przed tak bliską śmiercią.

Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: „Niech żyje Proletaryjat,“ Bardowski — „Niech żyje Swoboda,“ a Pietrusiński nawymyślał Brockowi i innym żandarmom, tylko jeden Ossowski nic nie odezwał się; przy egzekucyi była cała władza cytadeli, komendant, Brock, nasz zawiadowca i inni.

Żandarmi opowiadają, że, wychodząc na dziedziniec wszyscy czterej zakrzyknęli:

„Niech żyje rewolucyja socyjalna“

Nie zapominajmy tego okrzyku.

J.

Kochani! 28 Stycznia o 8-ej god. rano, na stokach cytadeli pod oknami naszego więzienia stracono czterech naszych towarzyszy. Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski z rozkazu Hurki powieszeni zostali. Ciała ich pogrzebano nad Wisłą, w miejscu, które cytadeli całej za śmietnik służy.

Umarli oni mężnie i, jak prawdziwi obrońcy praw ludu, ginęli z jego hasłami na ustach, z okrzykiem na cześć jego. Hardo nieśli swe głowy, a widok szubienicy, widok trumien i grobów, do których za chwilę rzucić miano zimne ich trupy, powitali oni okrzykiem: Niech żyje proletaryat, niech żyje wolność! i z tym okrzykiem każdy z nich z kolei kładł swą głowę pod stryczek i umierał.

Umierali oni — by żyła sprawa proletaryatu.

Cześć ich pamięci, sława ich imionom, a katom przekleństwo i zemsta nieubłagana!

Towarzysze! Te subienice dźwignięto dla Was. Trupami tymi zastraszyć Was chciano, a tym postrachem szyje Wasze nagiąć do jarzma, ducha waszego spodlić tchórzostwem.

Wszak wszyscy wiedzą, wiedzą sami sędziowie, że z punktu widzenia nawet ich praw, stracenie naszych towarzyszy było prostem morderstwem, wiedzą, że nie w imię prawa wieszać kazano.

Rząd uląkł się rozrostu ruchu robotniczego, poczuł że nim opanować już nie może, ani go wyplenić. Uciekł się do terroru, tak, że i tu, jak wszędzie, terror rządu poprzedził terror rewolucyjny. Terrorem chce rząd przeciąć rozwój sprawy ruchu byście wy broń złożyli i uciekli z pola.

Szanujemy Was zanadto, koledzy, byśmy na jedną chwilę dopuścili myśl o waszem odstępstwie, byśmy przypuszczać mogli, że uczucie strachu nie jest Wam obce. Wiemy, że w obec nowego zwrotu w stosunkach rządu do ruchu wszyscy my na naszych pozostaniemy stanowiskach, i, jak polegli pokazali katom, jak śmierć spotyka proletaryusz — żołnierz idei, tak i ci, co żyją jeszcze, pokażą rządowi, że zabijać on może tylko ludzi, ale ideję nigdy!

My — więźniowie! Do wpół umarłych, konających zaliczyć nas musicie. Oderwani od sprawy, skazani na długie lata katorgi, marzyć tylko możemy, że najszczęśliwsi z nas jeszcze raz w życiu ostatki swych sił oddadzą sprawie, dla której żyli. Większość z nas z dumą dźwigać będzie kajdany, od których śmierć tylko ich uwolni. My rządowi ze swej strony odpowiedzieć możemy tylko pogardą; inne uczucia milczeć w nas muszą, by wróg nie tryumfował, by nie poznał, ile cierpiemy.

Ze skazańcami przeżyliśmy czterdzieści dni, które oddzielały wyrok od jego wykonania, z nimi liczyliśmy w noc ich ostatnią godziny, minuty, jakie im żyć pozostawiono. Porwano ich, nie pozwoliwszy nam uścisnąć ich raz ostatni, powiedzieć im braterskie: żegnajcie. Przed naszymi oczami kopano im groby!

Pomyślcie, co czuć musimy.

W noc jedną z nas każdy nauczył się nienawidzieć i poczuł straszne uczucie potrzeby zemsty. Niejeden z nas losowi ich zazdrości i gdyby nie krata poszedł by szukać zemsty, a z nią śmierci.

Lecz tego, czego idea dziś więcej niż kiedy wymaga, my dać nie możemy i siły nasze dla niej stracone.

Wy koledzy szczęśliwsi jesteście od nas; wy możecie pracować, możecie walczyć, a choć Was los nasz nie minie, możecie powiedzieć sobie, że siły swe oddaliście sprawie wtenczas, gdy tego najwięcej ona potrzebowała. Praca Wasza już nie tylko sprawie służy, ale i tym, co dla niej giną, sił dużo im doda, pozwoli im z takąż wiarą nieść swe kajdany, z jaką nasi skazańcy umierali.

Nie dajcie zginąć sprawie a jeśli sił wam starczy, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że lud robotniczy raz obudzony nie ustanie w walce, aż zwycięży.

Zwycięztwo to niedalekie, same szubieniece o tem świadczą. Słaby być musi wróg nasz, gdy strach i zemsta tak go zaślepiają, że sam swe własne depcze prawa, że wiesza niewinnych i niewinnych skazuje na wieczną katorgę. To jego ostatnie podrygi, ostatnie ciosy śmiertelnie zranionego potwora.

Jeszcze trochę ofiar i pracy, a zwycięztwo będzie nagrodą, — pomnikiem dla poległych.

Może tej chwili i który z nas dożyje, a jeśli wcześniej umrzeć wypadnie, żaden z nas losu swego nie przeklnie; urągać będziemy naszym oprawcom i z wiarą patrzeć w przysłość, bo przyszłość nasza, do naszej należy idei. A Wy, koledzy, wytrwałą pracą przybliżcie ją.

Bądźcie wytrwali i szczęśliwi.

Ludwik Waryński
Tadeusz Rechniewski
Ludwik Janowicz
Adam Sieroszewski
Jan Helszer
N. Lury
Henryk Dulęba
Stanisław Bugajski

Edmund Płoski
Feliks Cohn
Mieczysław Mańkowski
Adam Słowik
Józef Kmieć
Stanisław Gładysz
Piotr Dąbrowski

Hilary Gostkiewicz
Teofil Bloch
Adolf Formiński
Antoni Popławski
Leon Degórski
Kazimierz Tomaszewski

Bracia robotnicy!

Rad jestem ze sposobności, która mi przed zgonem pozwala zwrócić się do Was z paru słowami. Nie długo miecz katowski zabłyśnie nad naszemi głowami, ale trwoga daleką jest od nas. Wiemy bowiem dla czego giniemy i za co życie swe oddajemy.

Teraz to od Was, bracia, zależy byśmy nie padli próżną ofiarą.

Odwagi i wytrwałości! Nie zapominajmy, że tylko własnemi usiłowaniami możemy wywalczyć nasze prawa, których nas pozbawiano przez tyle wieków; że tylko w nas samych musimy szukać siły oraz podtrzymania i otuchy w ciężkiej walce, którą obecnie toczymy.

Niechajże srogie wyroki, które na nas spadły nie zastraszają Was.

Nie tylu zginęłoby nas teraz, gdyby nie zdrady, a zatem i pod tym względem od nas zależy nie przysparzać ofiar. Bądźcie więc ostrożni w działalności; nie dowierzajcie pierwszemu lepszemu! ale niechaj energija przy tem nie słabnie, nie odstępujcie od naszego sztandaru; trzymajcie go wysoko a zwycięztwo osiągniecie.

To są, bracia, moje ostatnie słowa, mój testament, który przesyłam Wam.

A teraz, moi bliżsi przyjaciele, jeśli kto z Was zatrzymał choć odrobinę tego przywiązania, którem mnie obdarzaliście, zrozumiejcież, że w tych choć niewymownych słowach, które Wam posyłam, chcę przelać i udzielić Wam całą mą miłość dla tej sprawy, za którą ginę, całą mą przyjaźń dla Was, z którymi pracowałem.

Zasyłam tysiączne uściski i pozdrowienie wszystkim, którzy mnie znają i pamiętają. Braterski uścisk dłoni dla tych, którzy mi byli tylko towarzyszami broni.

Ściskam Was wszystkich po raz ostatni z całego serca. Bywajcie szczęśliwi i wspominajcie „rudego Grzegorza".

Stanisław Kunicki.

X pawilon, dnia 23 Grudnia 1885 r.

Od towarzyszy, skazanych 20 Grudnia 1885 r. DO BRACI SWYCH NA WOLNOŚCI

Bracia robotnicy!

Znane są wam zapewnie wyroki sądu wojennego: 6 wyroków śmierci i 21 katorgi. Rząd chciał za jednem uderzeniem odciąć głowę hydrze rewolucyjnej, „Proletaryjatowi", spodziewając się takimi wyrokami wywołać panikę wśród socyjalistów. Lecz próżne jego starania, ani nas, ani was, on tem nie zastraszył.

Myśmy spokojnie przyjęli wyroki, tylko dwóch rzeczy żałujemy, żeśmy więcej nie zrobili, i że na długo od pracy oderwani będziemy.

Was zaś sąd ostatni przekonał tylko jeszcze więcej o ścisłej łączności między rządem i kapitalistami.

Napróżno dowodziliśmy przed sądem, że my jesteśmy partyją robotniczą, dążącą do polepszenia bytu robotników, że my staramy się wywalczyć dla robotników takie same prawa, taki sam wpływ, jaki dziś kapitaliści mają. (O rewolucyji mówiliśmy, że nie my ją wywołujemy, wywołują ją dzisiejsze warunki ekonomiczne, my ją przewidujemy tylko). Wszystko to było napróżno, sąd uznał w nas partyję, która przy pomocy gwałtownych środków, chciała obalić rząd, zastosował więc najwyższy wymiar kary, jaki istnieje w kodeksie karnym.

Przeczuwamy okrzyk oburzenia, jaki musi się rozlegać w Warszawie robotniczej, bo istotnie najmniejsze pojęcie sprawiedliwości nie było przez sąd zastosowane. Winny czy niewinny, ten, co dużo zrobił, ten, co mało zrobił, wszyscy otrzymali jeden i ten sam wyrok: 16 lat katorgi, oprócz 6-ciu skazanych na śmierć.

Sądzimy, że rząd w tym razie przerachował się; on myślał, że nas zastraszy, a tymczasem wzbudzi we wszystkich uczucie zgrozy, bo nawet ludzie, nie rozumiejący wcale, o co nam chodzi, o co walczymy, zrozumieją, że nie może być złą idea, dla której ludzie życie oddają. Ci wszyscy, którzy nigdy nie słyszeli o socyjalizmie i o partyi „Proletaryjat" — teraz dowiedzą się o nich, bo nie będzie w Polsce człowieka, który nie usłyszy o tak okrutnej egzekucyi.

Więc wiwat sąd, który naszą sprawę spopularyzował, powinniśmy być wdzięczni Hurce za to, że przez ostatni proces wzmocnił kamień węgielny, przez nas założony.

Nie myślcie więc, bracia, o zemście krwawej za nas. Zemsta i gniew — to źli są doradcy. Jedyną zemstą z naszej strony powinien być rozwój naszej sprawy, a środków krwawych używać jedynie dla swej obrony. Pracujcie, bracia robotnicy, dalej w tym samym kierunku, aby robtnicy wszyscy mogli zrozumieć, *że polepszenie losu robotników jest możliwem i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących.* Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą kierować się tą zasadą, zabłyśnie dzień pożądany. Żegnajcie, bracia! **Niech żyje sprawa robotnicza. Niech żyje rewolucyja socyjalna!**

Osądzeni d. 20 Grudnia na śmierć i katorgę.

Bracia Robotnicy!

Dawno już bracia opuściliśmy Wasze szeregi. Wydarli nas z Waszego grona, — zamknęli w murach i długo, długo w nich trzymali.

Przed sześciu miesiącami, część z nas, około 60 osób, bez sądu wysłano w Sybir, zamknięto po więzieniach.

Resztę, 29 osób, oddano pod sąd wojenny którego wyrok (20. XII 85) skazał: sześciu na karę śmierci, osiemnastu do katorżnych robót na lat 16; dwóch na lat 10 i 8 miesięcy robót i jednego na lat 8 i 10 miesięcy; dwóch zaś na wieczne osiadlenie w Syberyi; — a wszystkich na pozbawienie wszelkich praw. My bracia dodamy do tego krwawego ustępu to jeszcze że: Pietrusiński skazany na smierć; Bloch, Degurski, Helszer, Dąbrowski, Słowik, Tomaszewski skazani na 16 lat katorgi są zupełnie niewinni, a większa część z pozostałych tak nieznaczny miała udział w działalności, że mogliby być administracyjnym wyrokiem skazani. Prokuratorja jednak ich podciągnęła a sąd zasądził podług § 249.

O czujemy bracia, że czytać nie możecie bez zdziwienia tego pisma; wyprowadzimy Was jednak z niewiadomości, gdy Wam powiemy, że dzikość sędziów miała na celu odstraszenie Was od działania. My nie odstąpiliśmy ani na włos od celu, jak również od środków, którymi zmuszeni byliśmy działać; a grzechem z naszej strony prędzej mogłaby być ogledność zbyteczna, niż użycie jakiegoś środka, sprowadzającego w następstwie straszne gromy.

Dlatego prokuratorja chociaż szukała na całem dziury, nie znalazła jej. Nic nie zrobił, lub powiedział kiedykolwiek któren z nas, coby upoważniło do żądania dla wszystkich nas kary śmierci. Sąd żądania prokuratoryi uznał słusznymi, bez względu na dowody świadczące o niewinności, bez względu także na jakość udziału — dla wszystkich była jedna miarka: stryczek lub 16 lat katorgi.

Bracia, wiemy, że jedne z uczuć, wyrodzić się mogących po przeczytaniu tych wiadomości: jest chęć zemsty. My też perwsi chcemy tę bolesną wiadomość wam donieść, dać radę, jak postępować i jak zemstę prowadzić macie.

Zemsta, bracia, jest to uczucie ludzkie, lecz należące do tych uczuć, któreśmy powinni głodzić brakiem ofiary, by je z czasem całkowicie z serc ludzkich wyplenić! To jedno twierdzenie wypowiedziane przez nas zakutych w kajdany, powinno powstrzymać was od zemsty niebacznej. Nie marnujcie, bracia, siły naprożno; zwalczajcie wszelkie przeszkody, stojące wam na drodze i śmiało zdążajcie naprzód.

Nasza sprawa robotnicza dziś się wyjaśniła, nam powiedziano przy wyroku, że karzą nas za to, że dążymy do zmiany ustroju ekonomicznego, rząd więc broni wyzyskiwaczy, a zamiast nędzy zapobiedz, stara się ją utrzymać.

Nie utrzyma jej jednak, bo co złe zginąć musi. My też śmiało wysłuchaliśmy oświadczeń rządu, a wyroki przyjęliśmy śmiechem i nikt z nas nie zadrżał, gdy wolność znikła mu z przed oczu.

Nie będziemy Was, bracia, zachęcać do działania, warunki życia, w których jesteście, dostatecznym są dla Was bodżdzcem do pracy; musicie działać, lecz działając kierujcie się rozumem, a nie zapałem, gdyż sam zapał jest często zgubny. Surowość wyroków odstraszy może nie jednego i drugiego z grona Waszego — nie powstrzymujcie ich. Niech każden z pośród Was gotowym będzie na wszystko, lecz i pamiętajcie, że każden z Was ma prawo poswięcać tylko siebie, dla tego oszczędzajcie żonatych, aby pózniej niepozostały dzieci sierotami.

Wielkie, bardzo wielkie macie pole do uprawy; siejcie ziarna a obfity plon, który kiedyś ludzkość zbierze, będzie dla Was i dla nas sowita nagrodą.

Żegnajcie więc, bracia! może i na zawsze!

Nie jeden, lecz ty siące z Was tak jak my zginą.

Dla Was niech to będzie zachętą, niech będzie bodźcem do zastępowania ubyłych dziś towarzyszy....

Pracujcie całemi siłami i możnością, bo pamiętajcie, że jak złapią, to nie patrzą na to, coście zrobili, lecz sądzą jednako, czyś winien czyś niewinien.

Dwudiestego ósmego Grudnia (85 r.) przeczytają nam, bracia, zatwierdzone już wyroki i znów oko w oko spotkamy się z naszymi katami. My to weseli jesteśmy, — a oni ponurzy; my dumni, że spłaciliśmy dług społeczeństwu; oni poniżeni swą niekczemnością.

Któż jest tu zwycęzcą?

O! nie oni! — tu ofiary tryumfują, — tu prawda zwyciążyła!

Sciskamy Was serdecznie, życzymy powodzenia działaniom, a Wam zdrowia.

W imieniu robotników

M. M.

X Pawilon, Cyt. Warszawska
23 Grudnia 1885 r.

Czy wyzyskiwanie robotników jest korzystnem dla ogółu?

Niejeden z czytelników zdziwi się, zapewne, że możemy nawet rozbierać takiego rodzaju zapytanie. Jakto powie on nam, wszak robotnicy stanowią ogół, podstawę społeczeństwa, więc co to za rozum może być w zapytaniu, czy wyzyskiwanie robotników jest korzystnem dla ogółu? Toć to jest to samo, co pytać się, czy krzywdzenie kogoś jest korzystnem dla tego, którego krzywdzą.

Bezwarunkowo, że czytelnik nasz ma racyją, ale my musimy w Przedświcie rozbierać wszystko to, co nasi wrogowie mówią. Jak przyjdzie czas to pobijemy ich z bronią w ręku, ale póty, póki nie jesteśmy w stanie dokonać rewolucyi, będziemy naszych nieprzyjaciół zwalczać inną bronią, by, wykazawszy fałsz ich sposobu rozumowania, przekonać wszystek lud o słuszności socyjalizmu, a tem samem powiększyć naszą armiję.

Otóż przeciwnicy socyjalizmu mówią, że porządek społeczny, w którym część pracuje, a druga część korzysta z tej pracy, jest rzeczą konieczną, bo postęp tylko wtedy jest możebny. Gdyby wszyscy byli biedni to nie było by postępu; nauka i wynalazki, które stanowią postęp, mogą się rozwinąć tylko wtedy, kiedy jest garstka ludzi, wolna od zajęcia się wyszukiwaniem sobie środków do życia z dnia na dzień, a tem samem mogąca się oddać pracy naukowej.

Następnie mówią oni, że nawet niewolnictwo jest już oznaką postępu, bo pierwotnie nie robiono niewolników, jeno zabijano ich.

Wreszcie, dodają nasi przeciwnicy, gdyby dzisiejszy nieporządek był zły, to by on nie trwał tak długo. Co tysiące lat przebyło, to już ma swoje uzasadnienie i basta.

Otóż my powiemy, że wcale nie basta! Toć na każdym kroku spotykamy rzeczy nowowprowadzane, a bez których obchodzono się tysiące lat. Weźmy na ten przykład maszyny rolnicze, które stanowią potęgę i siłę amerykańskiego rolnictwa. Otóż u nas niejeden jeszcze kiwa głową na te maszyny i mówi, że o takich rzeczach nasi praojcowie nic nie wiedzieli. Ale to nie jest dowód żaden! Tak samo były wieki całe, podczas których wieszano ludzi za proste złodziejstwo, a dziś każdy z nas oburzyłby się na samą myśl, że można pozbawić życia kogoś co z nędzy ukradł coś.

Na każdym kroku zobaczymy tysiące rzeczy, które dziś się wprowadzają w życie nasze, a o bycie których nikt przez tyle wieków nie pomyślał. I naodwrót: tysiące jest rzeczy, praw i t. d., które wczoraj istniały jeszcze, a które dziś lub lada dzień zostają usunięte.

Pańszczyzna chłopów istniała długo i zadługo nawet — a przecież ją znieśli; dlaczego by więc nie można było znieść dzisiejszego najmu, który pozwala kapitaliście bezkarnie ograbiać robotnika.

Zresztą wszak tysiące lat już klasy pracujące walczą o lepszy byt, o wyzwolenie się z pod jarzma. Od wieków już toczy się walka wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Siła panów polega nie na tem, że zwyciężali, jeno że zmieniali formę wyzysku, a lud się nie spostrzegał.

Ale, powiedzą nam panowie, właśnie ta okoliczność, że wyzyskiwacze biorą zawsze górę, mówi przeciw socyjalizmowi, bo to dowodzi, że zwycięztwo mas pracujących niemoże się udać.

Tylko że my tego dowodu nie widzimy, boć wszystko nowe którego się *nie udało* osiągnąć przedtem, nia zostało jeszcze zwyciężonem przez dawniejsze swoje dzieje. Jeżeli wynalazca jakiś robi próby nad jakiemś nowem ulepszeniem, to pierwsza nieudana nie stanowi jeszcze o losach jego zamysłu. Cóż dopiero mówić o urządzeniach społecznych, które, jak widzimy, rozwijają się bądź co bądź w tym kierunku, że klasy pracujące coraz to silniejszym i coraz to dobitniejszym głosem poczynają domagać się swych praw.

Z dziejów kapitalistów najlepiej możemy się dowiedzieć, jak dalece pierwsze przegrane nie stanowią jeszcze rezultatu walki. Tysiące lat społeczeństwa przebyły w porządkach, które pozbawiały praw wszelkiego przemysłowca lub kupca. Mieszczaństwo — bo ono stanowiło właśnie klasę przemysłową i kupiecką — walczyło bezustannie o powiększenie swych praw; szlachta jednak wciąż tryumfowała, wciąż zwyciężała, aż nareszcie nadszedł czas, w którym szale walki na inną przechyliły się strony i oto do owego czasu poniewierane mieszczaństwo zostało panem położenia, głównym sternikiem państwa, tą silną burżuazyją, która jak się to dziś dzieje, rządzi i kieruje wszystkiem.

Jeżeli się owym czasom dobrze przypatrzymy, to zobaczymy, że mieszczaństwo zwyciężyło wtedy, kiedy rozwój gospodarki społecznej to jest ogromny wzrost bogactw dał mu należytą siłę. Otóż teraz przypatrzmy się *dzisiejszym* warunkom gospodarki, by zobaczyć, na ile one mówią na naszą korzyść lub niekorzyść. Rozejrzenie się w warunkach gospodarki pomoże nam przytem odpowiedzieć na pierwsze, wyżej przytoczone zarzuty, które kapitaliści robią socyjalizmowi, mianowicie, że postęp, jaki robi ludzkość, wymaga tego, by jeden pracował, drugi zaś korzystał z pracy pierwszego.

Póty, póki siła produkcyjna człowieka jest nieznaczną, że starczy zaledwie na zdobycie środków do życia, nie może być mowy o wyzysku ludu. To też najdziksze ludy nie robią niewolników, jeno zabijają swych nieprzyjaciół. Nie miłosierdzie wpływa na oszczędzanie życia zwyciężonego, jeno interes. Z chwilą, w której siła produkcyjna jednego człowieka wzrosła na tyle, że może ona dostarczyć utrzymania nie jednemu, ale dwóm ludziom, zwycięzca woli darować życie zwyciężonemu z warunkiem, że ten ostatni będzie nań pracował. Interes więc zwycięzców wpływa na wyrobienie tego, co nazywamy „szanowaniem życia bliźniego“. Wszyscy podróżni i badacze ludów dzikich opowiadają, że najdziksze plemiona, jeśli mają jeńców, to ich zabijają i nazywają to „ofiarą, niesioną bogom“. Ale jak tylko plemię stoi na wyższym szczeblu cywilizacyi, to jest jak tylko jest bogatsze, czyli jak praca ludzka staje się bardziej produkcyjną, bardziej wydajną, to owa hojność dla bogów ustępuje miejsce niby to szanowaniu życia ludzkiego, a raczej interesowi zwycięzcy. Wygodniej bowiem dlań jest szczędzić życie swego zwyciężonego wroga, niż go zabijać. Zjawia się wtedy niewolnictwo, które trwa tysiące lat, a w Ameryce to zaledwie 20 lat minęło, kiedy niewola murzynów została zniesioną.

Niewolnicy nieraz podnoszą rokosz, nieraz walczą o wolność. Nareszcie stan bogactw dochodzi do tego stopnia rozwoju, że niewolnictwo pada samo przez się. Bogaczom wygodniej jest zamienić niewolnictwo w poddaństwo. I tu nie miłosierdzie, nie religija uwalnia lud z okowów niewoli; wszak nawet biskupi mieli niewolników i czuli się spokojnymi na sumieniu. Zniesienie niewoli ma za przyczynę ogromny wzrost bogactw. Magnateryja rozwija się do tego stopnia, że prowincyje całe stają się własnością jednego człowieka. Na takich obszarach praca niewolnika jest niedogodną i dlatego ustępuje ona miejsce pracy poddańczej, pracy pańszczyźnianej.

Tymczasem rozwinął się przemysł, który wymaga coraz to swobodniejszych ramek. Dla przemysłu trzeba, by istniała armija wolnych i niezależnych od pana robotników; mieszczaństwo zatem, które oddawało się przemysłowi, wystąpiło przeciw szlachcie, żądając wyzwolenia ludności robotniczej z pod jarzma poddaństwa. Sa- [illegible] szlachta w krajach, w których przemysł [illegible] widząc ogromne zyski, jakie on dawał, rzuciła się sama do zajęć, które do niedawna za hańbiące uważała. Do jakiego stopnia gorączka przedsiębiorstw opanowała arystokracyję dowodzi następujący fakt, który miał miejsce sto lat temu we Francyi. W Paryżu bohaterem dnia był wówczas bankier Law (czyta się Lo), który nie mógł się opędzić wszystkim tym co chcieli brać udział w jego spekulacyjach finansowych. Nietylko przemysłowcy, nietylko wielcy panowie krążyli około niego, ale nawet wielkie panie nie opuszczały go i nie dawały mu spokoju. Natarczywość ich doszła do tego stopnia, że kiedy Law chodził na ustęp, to tuż obok panie z królewskiego dworu nie odchodziły odeń, tak im się chciało grać na giełdzie pod jego kierunkiem.

Widzimy więc, jak nawet szlachta, oczarowana wielkimi zyskami, jakie przemysł dawał, zgodzić się musiała na uwolnienie ludu pracującego. I nie dziw wolny najemnik dawał więcej dochodu, niż poddany.

Znowu więc rozwój stosunków gospodarczych wywołał zwrót w położeniu ludu i wpłynął na zniesienie poddaństwa i pracy pańszczyźnianej.

Wprawdzie pomimo wszystkiego praca ludu robotniczego dostaje się nadal do rąk garstki próżniaczej, żyjącej z wyzysku i ucisku mas pracujących.

Ale wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli dowodzi nam jaknajdobitniej, że czem bardziej praca ludzka staje się produkcyjniejszą, tem formy niewoli ludowej stają się znośniejsze. Poddaństwo, a przedtem i niewola upadły, bo wzrastająca produkcyjność pracy uczyniła zbytecznym a nawet niekorzystnym ustrój społeczny, który odbierał większości narodu prawo rozporządzania się swoją osobą.

Dziś panuje inna forma zależności robotnika od kapitalisty, mianowicie *najem*.

Teraz zachodzi pytanie, czy w naszych czasach gospodarka społeczna traci na tem, że robotnik jest wyzyskiwany, czy nie. Pytanie to jest bardzo ważne, bo jeżeli dzisiejsza zależność robotnika nie tylko obraża uczucie sprawiedliwości, ale nadto jest szkodliwą dla rozwoju produkcyi, to same warunki naszego życia ekonomicznego ułatwią nam zwycięztwo.

Żeby wiedzieć, na ile wyzyskiwanie robotników jest niekorzystne dla ogółu, musimy dwie rzeczy rozpatrzeć: dobrobyt ludności i siłę produkcyjną pracy. Wyzyskiwanie robotnika mogło by się jeszcze długo utrzymać, gdyby ono wszystkiej ludności zapewniło kawałek chleba i gdyby praca dawała dziś społeczeństwu wszystko, co można od niej mieć.

Co się tyczy dobrobytu, to nie mamy potrzeby rozwodzić długo nad tą kwestyją. Każdy z nas wie, jakie jest położenie naszego ludu, jak nędznem jest jego życie i jak niepewnem nawet tego mizernego zarobku, który praca dziś daje. Pod względem pewności zarobku toć dzisiaj robotnikowi gorzej jest, niż kiedykolwiekbądź. Niewolnik albo poddany miał przynajmniej zapewnione życie; należeli oni do pana, ale ten dostarczał im środków do życia. Dziś kapitalista zabiera robotnikowi plony jego pracy, ale nie daje mu nawet pewności, że jutro nie umrze on z głodu.

Panowie kapitaliści, nagabywani o to, tłomaczą te niezczęsne porządki tem, że dziś ludność jest większa. Dlatego nie masz chleba, mówi kapitalista, bo ludzi jest więcej.

Ale czcza to gadanina. Nie ilość ludzi stanowi o bogactwie kraju, ale produkcyjność pracy. Rossyja naprzykład jest mniej zaludnioną od Francyi i więcej ma obszaru; przytem w Rossyi, jak panowie mówią, roboty nie brak. A Rossyja jest biedniejszą od Francyi, a to dlatego, że z powodu większego używania maszyn, bogatszych wynalazków, rozleglejszego przemysłu praca we Francyi jest produkcyjniejszą niż w Rossyi. Kraj może być bardzo zaludniony, jak np. mały kraik Belgija, gdzie na jednej mili kwadratowej mieszka 3 i 4 razy więcej ludzi, niż naprzykład u nas w Polsce, ale pomimo tego Belgija jest bogatszą, bo tam praca jest produkcyjniejszą ze względu na przemysł. Otóż powtarzamy, że fałszem jest to, co kapitaliści mówią, iż większa ludność wyradza większą nędzę.

Niektórzy uczeni zrobili rachunek, według którego wypada, że w Europie i Ameryce rozwój maszyn doszedł do tego stopnia, że dziś wypadłoby pięć tysięcy złotych polskich *kapitału* na jedną rodzinę, złożoną z pięciorga osób. Jeżeli zaś zważymy, co ten kapitał przedstawia za siłę roboczą, to otrzymamy następujący rachunek:

Maszyn jest tyle, że przedstawiają one siłę 67 milijonów koni maszynowych, a ponieważ siła konia maszynowego (to samo co siła $2\frac{1}{2}$ koni zwyczajnych) równa się sile prawie że 15 ludzi, wypada zatem, że część kapitałów dziś zawartą jest w maszynach, mających siłę 995 milijonów ludzi. Według więc rachunku powyższego jedna rodzina mogłaby rozporządzać kapitałem, przedstawiającym siłę 12 i pół ludzi.

Ale oprócz maszyn są wszak i inne narzędzia pracy, które powiększają siłę maszyn. Przy kolei naprzykład maszyna, jadąca nie po szynach nie ma tej siły, co maszyna na szynach. Maszyna, która obraca wrzeciona nie stanowi przecież wszystkiego; ona siłą swoją obraca taką a taką ilość wrzecion, ale swoją drogą każde wrzeciono ma także swoją siłę i zastępuje siłę roboczą człowieka. Otóż jeżeli doliczyć siłę innych narzędzi pracy przy fabrykach prócz maszyn, to wypadnie, że kapitał dziś przedstawia sobą siłę 31,517 milijonów ludzi, a zatem na jedną rodzinę wypadłby kapitał, przedstawiający siłę przeszło 60 ludzi. Innemi słowy każda rodzina może dziś rozporządzać 50 niewolnikami uosobionemi w maszynach. A pomimo to większość, ogromna większość żyje w nędzy.

Zkąd to pochodzi? Zanim jednak odpowiemy na to zapytanie, to damy jeszcze następujące wyliczenie.

Jeden z uczonych w Austryi obliczył, że, by wyżywić całą ludność w Austryi, wybudować dla każdej rodziny domek z 5 pokoi i na 150 metrach kwadratowych, nareszcie odziać i t. d. to dla utrzymania 22 milijonów ludzi wystarczyło by 615,000 pracujących, z których każdy pracował by zaledwie 6 tygodni na rok! Dodajmy pracę zbytkownych rzeczy, to wypadnie, że zaledwie 930,000 robotnika mogłoby dostarczyć wszystkiego 22 milijonom ludzi i to pracując 60 dni na rok!

Doprawdy wierzyć się nie chce wszystkim tym liczbom, a jednak są one zrobione nie dowolnie, ale według cyfr, podanych przez biura urzędowe.

W czyje więc kieszenie idzie całe bogactwo? Dlaczego ma być nędza, kiedy może być dobrobyt?

Otóż jeżeli się przypatrzymy życiu dzisiejszych kapitalistów, ich zbytkom i nadużyciom, to zrozumiemy, gdzie jedna część bogactw się podziewa. Ale jeszcze większa część idzie na marne wskutek kryzysów handlowych. Źle płatny robotnik, nie mogący zakupić najbardziej niezbędnych produktów, nie zjawia się na rynek. Spekulacyja zatem gorączkowa kapitalistów, pędzona złowrogą konkurencyją, niszczy całą pracę ludzkości. Oto dlaczego pomimo swej ciężkiej pracy lydność robotnicza pozostaje w nędzy.

Mamy zatem odpowiedź na nasze zapytanie, czy wyzyskiwanie robotników przynosi korzyść ogółowi. W początkach rozwoju ludzkości, kiedy praca ludzka nie wystarczała, kiedy ona była nieprodukcyjną, to niewolnik, zresztą zabezpieczony od śmierci głodowej, mógł się pocieszać w swej niedoli, że swoją ciężką pracą ułatwia innym zajęcie się nauką i pracą około postępu. Ale dziś, kiedy praca jest na tyle produkcyjną, że człowiek kilkagodzinnym wysiłkiem może zaspokoić swoje potrzeby, niemasz usprawiedliwienia dla wyzysku. Nie masz go tem bardziej, że dzisiejszy wyzysk wtrąca społeczeństwo na drogę zgubną, bo na marnowanie pracy ludzkiej.

Co się zaś tyczy pracy około postępu i rozwoju nauk, to ona będzie stokroć silniejszą i obfitszą, gdy masy ludu, dziś w nędzy i ciemnocie będące, będą miały zabezpieczony byt, a tem samem i możność rozwinięcia w sobie wszystkich przyrodzonych zdolności.

Zamiast więc wyzysku pracy, który jest skutkiem dzisiejszego ustroju własności, należy dążyć do zorganizowania i wyzwolenia pracy.

Jak dawniej niewola a potem poddaństwo upadły wskutek rozwoju bogactw, tak i dziś coraz bardziej wzrastająca produkcyjność pracy zbliża nas do tej chwili, w której wolni i równi obywatele zajmą miejsce robotników, jęczących pod jarzmem kapitału.

W DRUK. „PRZEDŚWITU“ W GENEWIE, ROUTE DE CAROUGE, 7